Nr. 38. We Lwowie Niedziela dnia 7 Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 I.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 I. w domu pana Kisielki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Chybiony projekt.

Lwów 6. lutego.

Belgja przebywa w tej chwili przesilenie wewnętrzne. Na porządku dziennym rozpraw parlamentarnych znajduje się sprawa rewizji konstytucji. Ministerstwo Beernaerta, ulegając presji opinji publicznej, wniosło do parlamentu projekt reformy ustawy konstytucyjnej, nad którą przeszło rok deliberowało. Zdawałoby się więc mogło, że uczyniwszy w ten sposób zadość woli, wyrażonej tylekrotnie na zgromadzeniach wyborczych i mityngach ludowych, gabinet przyspieszy rozwiązanie sprawy, którą tak długo trzyma wszystkich w naprężeniu i której od dawna jest przyczyną wewnętrznej rozterki. Ktoby tak chciał sądzić, możeby się omylił.

Treść przedłożenia rządowego jest tego rodzaju, że mało jest nadziei, aby na tej drodze rewizja konstytucji mogła przyjść do skutku. Projekt rządowy wywołał powszechną opozycję nietylko u stronnictwa liberalnego, ale także u ministerjalnego stronnictwa konserwatywnego.

Inicjatywa do reformy wyszła ze strony liberalnej i rzecz jasna, że intencją stronnictwa liberalnego było rozszerzenie praw i prerogatyw ludu, względnie jego reprezentacji parlamentarnej. Gabinet uczynił w części w swoim projekcie temu żądaniu zadość, ale dla zrównoważenia tych wszelkich ustępstw na rzecz władzy ludu, umieścił w swoim projekcie przedewszystkiem postanowienia, korzystne wyłącznie dla wyborców konserwatywnych a nadto jeszcze takie, które wzmacniają i potęgują władzę monarszą. Te zwłaszcza ostatnie postanowienia natrafiają na opór wszechstronny. Gdyby nawet konserwatyści nie mieli nic przeciw temu, aby w projekcie rewizyjnym znieśli się postanowienia które wyłącznie na ich wychodzą korzyść, to przecież poważna ich część nie chce się godzić na dalsze rozszerzanie atrybucyj królewskich.

Owym spornym punktem w przedłożeniu rządowem jest tak zwane „referendum królewskie." Przyznaje ono koronie prawo: odwołać się wprost pod odpowiedzialnością ministerstwa do ogółu wyborców co do zasad ustawy, wnieść się mającej do parlamentu, albo nawet takiej, która już przez obie izby została uchwaloną, ale jeszcze sankcjonowaną i w życie wprowadzoną nie została. Postanowienie to miało się dostać do projektu ministerjalnego na wyraźne życzenie króla. Dowodzi ono, że dynastja czuje się skutkiem ostatnich wypadków cokolwiek zaniepokojoną, że nie dowierza parlamentowi i że przy sposobności rewizji konstytucji, pragnęłaby zawarować i rozszerzyć atrybucje koronne. Stronnictwa polityczne nie podzielają jednak tych obaw, w każdym razie nie w tym stopniu, aby na koszt konstytucyjnych praw parlamentu, powiększyć w sposób nadzwyczajny władzę i potęgę królewską.

Ta jedna przeszkoda byłaby zupełnie wystarczającą do obalenia całego dzieła rewizyjnego, a jeżeli się nadto zważy, że projekt rządowy zawiera liczne inne postanowienia, które się nie podobają albo liberałom, albo konserwatystom, wówczas łatwo przewidzieć los ministerjalnego projektu rewizyjnego. Na razie zdecydowała się izba na odroczenie i przekazała przedłożenie rządowe sekcjom. Czy na tem sprawa rewizji konstytucji coś zyska, jest rzeczą więcej niż wątpliwą. To prawda, że czas na niejedną chorobę dobrem jest lekarstwem, w tym jednak wypadku i ten środek zawiedzie. Projekt rządowy nigdy ustawą się nie stanie. Dla obeznanych z wewnętrznemi stosunkami politycznemi w Belgji, kwestja ta nie jest tajemnicą.

Rzeczy musiały taki, a nie inny wziąć obrót — wskazuje na to geneza powstania projektu ministerjalnego. Impuls do reformy daje stronnictwo liberalne, deputowany Janson stawia formalny wniosek rewizji konstytucji, gabinet konserwatywny ulegając naciskowi, nie z własnego popędu i nie z własnej woli, czyni zadość temu żądaniu i wnosi projekt rewizyjny. Cóż przy takim zbiegu okoliczności mogło powstać? Chyba istotnie nic innego, jeno projekt, który nikogo nie zadowoli. To też dzisiaj w parlamencie panuje chaos najzupełniejszy. Stronnictwo liberalne chce rewizji ale nie może się zadowolić tem, co daje rząd konserwatywny. Konserwatyści wolą rewizji nie chcą i zwalczają własny rząd. Dla rozterek parlamentarnych w Belgji wrota więc na oścież otwarte i zapewne o nich niebawem usłyszymy.

Stan szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. szkol. 1890|91.

II. Celem przeprowadzenia organizacji szkolnej w całym kraju potrzeba jeszcze, aby następujące szkoły ludowe weszły w życie: 203 szkół dawniej zorganizowanych, ale do r. 1890/1 jeszcze nieaktywowanych; 200 szkół, których utworzenie już wydane wchodzą w życie w ciągu r. sz. 1891/2 lub później, 359 szkół, które ma być zorganizowane w najludniejszych gminach bezszkolnych. W całości przeto potrzeba do osiągnięcia tego celu aktywowania 762 szkół przeważnie jednoklasowych, a w niektórych razach dwu lub trzyklasowych, nadto reaktywowania 22 szkół dawniej zorganizowanych a chwilowo nieczynnych. Jeżeli się tych 784 szkół doda do tych 3587 szkół, które były czynne w r. sz. 1890/1, natenczas otrzyma się cyfrę 4.371, czyli około 4.400 szkół publicznych, jako postulat wykończenia organizacji szkół w Galicji w granicach najniezbędniejszej konieczności.

Rada szkolna kraj. wykazuje następnie, że w r. sz. 1890/1 było 198 szkół prywatnych; z tych 105 wyznaniowych, 47 klasztornych; szkół utrzymywanych przez osoby lub instytucje prywatne 46.

Według sprawozdań rad szkolnych okręgowych, było w r. sz. 1890/1 dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną 766 416, na naukę dopełniającą 205,271; uczęszczało na naukę codzienną 481 863 dzieci.

Pod względem języka wykładowego, uczęszczało do szkół z językiem wykładowym polskim 292.7?7, z ruskim 173.306, niemieckim 3354, polskim i ruskim 12,140, polskim i niemieckim 336. W całym kraju jest w przecięciu stosunek taki, że na 100 dzieci, uczęszczających do szkoły, jest 53 chłopców a 47 dziewcząt. Cyfra chłopców wzrosła w ubiegłem pięcioleciu o 28¾%, cyfra dziewcząt prawie o 33% analogicznych cyfr z r. 1885/6. Mimo to cyfra dziewcząt, uczęszczających do szkół publicznych, jest zawsze jeszcze o 32.2?7 niższą od cyfry uczęszczających chłopców. Różnica ta występuje coraz wybitniej przy posuwaniu się z zachodnich do południowo wschodnich okręgów kraju.

Liczba dzieci w wieku 6—12 lat, normalnie rozwiniętych, a nie pobierających żadnej nauki, wynosiła w roku 1890/1 261 048, co stanowi 34% ogólnej liczby dzieci, będących w wieku 6—12 lat. W porównaniu z rokiem 1889/90, zmniejszył się ten procent o 2·5%.

Personal nauczycielski, podług płci i kwalifikacji, przedstawia się w sposób następujący: W roku 1891/2 było nauczycieli: z patentem kwalifikacyjnym 2.848, ze świadectwem dojrzałości 660, bez kwalifikacji 374 — razem 3.882 nauczycieli. Nauczycielek było z patentem kwalifikacyjnym 1.143, ze świadectwem dojrzałości 373, bez kwalifikacji 279 — razem 1 795.

Pod względem charakteru służbowego było nauczycielek i nauczycieli: stałych 2 883, tymczasowych 1864, zastępców 647, praktykujących 283.

Rada szkolna krajowa podnosi w swem sprawozdaniu, że ogół stanu nauczycielskiego spełnia swe obowiązki pilnie i zachowuje się należycie. Sprawozdania rad szkolnych okręgowych wykazują bardzo wiele objawów, świadczących o zamiłowaniu i poczuciu obowiązków. Nawet w wielu wypadkach mniej skutecznego spełniania zadań nauczycielskich skonstatowano, że powodem nieświetnego rezultatu była raczej nieporadność aniżeli brak dobrej woli. W roku szkol 1890/1 otrzymało 153 nauczycieli stałych napomnienia 39 ukarano dyscyplinarnie. Nadto upomniały, lub ukarały rady szkolne okręgowe we własnym zakresie działania 192 nauczycieli prowizorycznych.

Stan nauki szkolnej w ogóle przedstawia się w ten sposób iż w roku 1890/1, w całości wykazano publicznych szkół ludowych pospolitych w których stan nauki i uobyczajenia w ogóle był bardzo dobry, 473 dobry 1 422, dostateczny 1 441 niedostateczny 251.

Seminarja nauczycielskie. Z dniem 1. września 1891 wszedł w życie czwarty rok w seminarjach męskich we Lwowie i w Krakowie, a równocześnie rozpoczęła się w seminarjach w Tarnowie i Tarnopolu na III. roku nauka według zmienionego programu z rozszerzonym — w myśl życzeń Sejmu — zakresem co do nauki gospodarstwa wiejskiego. Seminarja w Rzeszowie i w Stanisławowie dopiero od 1. września br. rozpoczną naukę w III. roku według tego zmienionego programu.

Z powyższych powodów odbywał się w seminarjach męskich w Krakowie i we Lwowie egzamin dojrzałości z końcem roku szk. 1890/1 tylko dla prywatystów. Podobnie będzie z końcem roku szk. 1891/2 w seminarjach w Tarnowie i Tarnopolu, a z końcem roku 1892/3 w seminarjach w Rzeszowie i Stanisławowie.

Statystyka uczniów i uczennic w seminarjach nauczycielskich podług religji, przedstawia się jak następuje:

W roku szk. 1890/1 zapisanych było ogółem 855 uczniów, 579 uczennic. Z tych było wyznania rz. kat. 628 czyli 73·45% uczniów, 503, czyli 86·88% uczennic; gr. kat. 186 czyli 21·76% uczniów, 41 czyli 7·08% uczennic; ewangelickiego 2 uczniów, 1 uczennica; mojżeszowego 39 czyli 4·56% uczniów 34, czyli 5·87% uczennic.

Pod względem wyniku egzaminu dojrzałości przedstawia się stan rzeczy w ten sposób, iż w ubiegłym roku szkolnym w seminarjach męskich składało egzamin 175 abiturjentów, z tych aprobowano 155, reprobowano 20 abiturjentów. W seminarjach żeńskich składało egzamin 176 abiturjentek, z tych aprobowano 164, zaś reprobowano 12 abiturjentek.

Do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, zgłosiło się w ostatnim roku 161 mężczyzn, 110 kobiet, z tych otrzymało patent 145 mężczyzn, 109 kobiet.

Do szkół wydziałowych składało egzamin 12 mężczyzn 32 kobiet, z tych otrzymało patenta 8 mężczyzn, 32 kobiet.

Z powyższego okazuje się, że płeć piękna okazuje przy egzaminach większy zasób wiadomości naukowych.

Korespondencje.

Wiedeń 4. lutego.

(Pan Plener. — Sytuacja rządu. — Odroczenie izby poselskiej. — Sejmy. — Szanse antisemickich dzienników. — Brak mowców w Kole polskiem.)

W obozie liberalistów niemieckich radość. Pan Plener, którego stronnictwo miało już za straconego powrócił, jako grzesznik skruszony i przysiągł wytrwać na stanowisku do końca. W deklaracji, złożonej w klubie, wypowiedział on zupełnie szczerze, że traktował z rządem o objęcie posady prezydenta wspólnej izby obrachunkowej. „Ciężkie — rzekł — przebyłem ostatniemi czasy próby, ale wreszcie zdecydowałem się na to, na co zdecydować się musiałem."

Jakiekolwiek jest stanowisko p. Plenera, przyznać trzeba, że zwycięsko wyszedł z walki wewnętrznej, do której sam z całą przyznał się otwartością i zgoła dziwić się nie można Niemcom, że dziękują mu za to niezliczonemi owacjami. Nie myślę sprawdzać dalej pogłoski, wedle której jakiś miljoner z lewicy zabezpieczyć miał panu Plenerowi przyszłość, za pomocą bardzo znacznej ofiary pieniężnej, wolę wierzyć, że przewódca lewicy zrzekając się świetnego stanowiska, nie pomyślał zgoła o własnej osobie. Podobne cnoty tak są dziś w służbie publicznej rzadkie, że nie godzi się dawać posłuch podejrzeniom, a raczej wypada wraz z innymi uchylić czoła przed cnotą obywatelską chociażby politycznego przeciwnika.

Wskutek pozostania p. Plenera na stanowisku przewódcy stronnictwa, chwilowe świetne położenie rządu znacznie się pogorszyło. O rozbiciu się lewicy na razie mowy nie ma, przeciwnie zaś spodziewać się można z jej strony w kwestji ugody czeskiej zwiększonego jeszcze nacisku. Tymczasem Młodoczechom znakomity przybył sukurs ze strony szlachty feudalnej, która postanowiła głosować za odroczeniem ustawy o podziale Czech na językowe okręgi. Jeżeli szlachta wytrwa w tej uchwale, ugoda nie będzie mogła być przeprowadzoną i rząd znajdzie się wobec alternatywy z jednej strony ustąpienia Niemców z sejmu czeskiego, z drugiej rozwiązania tego sejmu. Sądząc z ciągłych konferencyj pomiędzy Plenerem i Schmeykalem a członkami rządu, raczej na drugą ewentualność liczyć wypada. W ogóle system hr. Taaffego jest tego rodzaju, że nie znosi jasności położenia i zróżniczkowania stronnictw. Szanse rządu idą w górę, ilekroć nastąpi pobałamucenie sytuacji i stronnictw parlamentarnych, spadają zaś w miarę jaśniejszego rysowania się położenia.

Sesja zimowa Rady państwa zbliża się ku końcowi; dyskusja nad podatkiem giełdowym zajęła znacznie mniej czasu, aniżeli się spodziewano. Po załatwieniu sprawy subwencji dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju i ustawy o kolejach miejskich dla Wiednia nastąpi, zdaje się, odroczenie izby i zwołanie sejmów krajowych, którym w ten sposób pozostanie około sześciu tygodni czasu. W maju izba rozpocznie na nowo posiedzenia i prawdopodobnie radzić będzie nad przedłożyć się mającą reformą podatkową — co do regulacji waluty, nie wierzę, żeby przedłożenie gotowe było przed jesienią.

W parlamencie zasłyszałem dziś pogłoskę, że rząd zamierza udzielić na nowo wszystkim bez wyjątku dziennikom prawa sprzedaży w trafikach, czyli, że zrezygnować chce dobrowolnie z tej broni przeciwko dziennikarstwu, którą w swoim czasie wynalazł hr. Taaffe. Pogłoska ta wywołała w tutejszem dziennikarstwie niezwykły popłoch, a to ze względu na obawę przed konkurencją antisemickiego *Deutsches Volksblatt*, który dotychczas nie posiadał prawa numerowej sprzedaży. Szczególnie zagrożonym konkurencją będzie w tym razie *Extrablatt*, którego dzienny nakład wynosi dziś do 40.000 egzemplarzy.

Prezydent administracji kolejowej, p. Biliński, występował dziś po raz ostatni jako referent w izbie poselskiej; po zamknięciu sesji zimowej ma on zupełnie usunąć się z parlamentu. Wymieniają już nawet w kołach poselskich nazwiska kandydatów, którzy ubiegać się będą o opróżniony po nim mandat. Zważywszy, że i p. Madeyski wkrótce objąć ma miejsce prezydenta apelacyjnego sądu w Krakowie, Koło polskie na razie pozostanie bez żadnych wybitnych mowców. Na tę okoliczność zwrócić powinni uwagę wyborcy i starać się o zasilenie Koła ludźmi, którzyby, jako mowcy, chcieli jako tako zastąpić potrafili ustępujących posłów.

(*Adin.*)

Listy londyńskie.

2. lutego.

XXXII.

Ułożyliśmy i napisaliśmy z lordem Salisburym i z p. Balfourem orędzie królewskie do parlamentu, który się zgromadzi od dziś za tydzień. Powiedzieliśmy w tem orędziu nie mało zdań doniosłych. Rozpoczęliśmy od upokorzenia się przed Bogiem za cios, który nas dotknął, oraz wyrażenia wdzięczności dla naszych poddanych za ich tak liczne, szczere i głębokie objawy współczucia. Cały ten ustęp, napomykający o śmierci ks. Clarence, został już przedłożony królowej, a ona treść jego zmieni lub nie zmieni.

Przeszliśmy następnie do spraw bieżących i zagranicznych, domowych i irlandzkich. Żyjemy w serdecznej zgodzie z wszystkiemi mocarstwami. Rozmaicie chciano w radzie ministerialnej uczynić tu dodatki, mniej lub więcej dyplomatyczne, aleśmy się na nie nie zgodzili. Bo, choć prawdą jest, że kwestja Pamirów stawia nas w coraz drażliwszem położeniu względem Rosji: choć ta sama kwestja zmusza nas do niesłychanej ostrożności w naszych konszachtach z Chinami i z Afganistanem; choć wzdłuż całego pogranicza, między Beludżystanem i źródłami Gangesu wybuchają coraz częstsze bunty wśród naszej tam pogańskiej ludności — a bunty podżegane intrygą moskiewską; choć Nelidów w Carogrodzie buntuje przeciw nam otwarcie padyszacha i przygotowuje z nim notę w sprawie egipskiej — choć to wszystko jest prawdą, żyjemy z carem w serdecznej zgodzie zbierzmy składki dla jego czynowników, zapijających się na śmierć... z rozpaczy nad głodowym morem miljonów — a równocześnie nosimy na rękach w salonach i klubach, Stepniaka, Wołkowskiego, Lanina i redaktorów *Wolnej Rosji*.

Z Francją także: zgoda najserdeczniejsza, mimo, że Carnot ozdobił Albasa napoleońską wstęgą i zamyśla dokończyć jego edukacji. Cóż mamy począć? We wszystkich sprawach kolonialnych, azjatyckich, marokańskich, egipskich, madagaskarskich i newfoundlandzkich, galopujemy sobie z p. Carnotem, na jednym z nim siedząc rumaku.. a żaden z nas, ani BABCIA ani Carnot, nie siedzi w tyle. Z Portugalją żyjemy w przepysznej zgodzie, bo biedactwo bankrutuje i chce nam odprzedać bardzo ładny kawał Afryki wschodniej — za psie pieniądze. Z Niemcami jedno mamy serce; Galicję kochamy, bo ona jest nam wielce potrzebną do dobywania gorących kasztanów z wschodniego pieca; Włochy szanujemy, albowiem budujemy ich pancerniki i torpedy, które pozwolą nam utrzymywać w ładzie nasze jeziorko śródziemne, mnożyć siły nasze w zatoce perskiej i po wszech oceanach.

Żyjemy w zgodzie nawet ze Stanami Yankesowemi, choć ich zagraniczną dyplomacją kieruje p. Blaine, który przedłuża w nieskończoność negocjacje w sprawie Cok w zatoce Berynga — który posługuje się głosami wrogów naszych w Ameryce, irlandzkich związków tajnych i otwartych — który wreszcie gotów jest bombardować Kanadę... zanim to nasze orędzie odczytanem będzie. Albowiem stało się przedwczoraj, że kapitan handlowego statku naszego wpłynął do yankesowego portu Bridgeport z rozwiniętą flagą naszą; Yankesi utrzymują, iż obok flagi obcej, powiewać ma z masztu i amerykańska flaga. Nasz kapitan nie wywiesił tej ostatniej i wpłynąwszy do portu, atakowany został przez tysiączną zgraję Yankesów, usiłujących dostać się na pokład naszego okrętu i flagę naszą zedrzeć sromotnie z masztu. Nasz kapitan uzbroi

23)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISAŁA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

To mówiąc Łoś śmiał się i ręce zacierał i mówił dalej:

— Ten ksiądz miał dwoje dzieci, Jasia i Marysię, niedawno temu Jaś umarł, położyli go na katafalku, Marysia przypatrywała mu się ciekawie i niecierpliwie, a kiedy się matka zjawiła, spytała jej: Mamo, kiedy będą z Jasia skórkę ściągać? Dlatego ja mówię, że to naród jest ukształcony...

Na to Czubaty gorzko się roześmiał i właśnie się odciął:

— Poczekaj-no Łosiu! ściągnę ja skórkę z ciebie i nie będę czekał, aż cię na katafalku położą...

Tak sobie ci zacni sąsiedzi żartowali ze sobą, jak było wówczas w całej Polsce w zwyczaju, kiedy wtem przez drzwi otwarte do drugich pokojów weszła, a raczej wbiegła pani Łosiowa. Wszyscy się zerwali, aby ją powitać, bo dla swej wesołości była przez wszystkich nadzwyczajnie lubioną.

Hrabina była wtedy jeszcze bardzo młodziutka, nie miała więcej jak lat dziewiętnaście, miernego wzrostu, prześliczna blondynka, pulchna i świeża, jak róża dopiero-co rozwinięta, na której migocą jeszcze majowej rosy perełki, z oczyma filuternemi, śmiejącemi się zawsze i z maleńkiemi zmarszczkami około oczu, kiedy się śmiała serdecznie. Wolno było o niej mówić po za oczyma, co się podoba, lecz przy niej każdy topniał, jak wosk i musiał jej być przyjacielem. Nawet kobiety ją bardzo lubiły, chociaż miały jej to i owo do zarzucenia. Tylko pułkownikowa traktowała ją, wprawdzie także łaskawie, lecz chłodno, chociaż była jej siostrą po ojcu. Ale nic w tem dziwnego. Były to bowiem całkiem różne temperamenty, a oprócz tego pułkownikowa jej dawniej wcale nie znała i po pierwszy raz z nią się spotkała, kiedy Łoś z nią osiadł w Urwiskach, albowiem ojciec drugą swą córkę, urodzoną z Bukowskiej, dzieckiem odumarł, pozostawiając jej wychowanie krewnym swej drugiej żony. Łoś był niezmiernie dumny z swojej młodziutkiej małżonki, którą wszyscy pieścili — a chociaż i on topniał przy niej jak wosk, a może w tem topnieniu czasem duszno mu było, był z nią bardzo szczęśliwy.

— Moja droga Salusia! — zawołał pułkownik, całując ją w czoło i w rękę — już tak rano ubrana, a jeszcze do tego tak ładnie!

— Dowiedziałam się, że pułkownik przyjechał i w lot się ubrałam, bo widzę, że nawet konie nie wyprzężone. Ej! coś to tam być musi pilnego! — odpowiedziała wesoło hrabina i zaraz się zwróciła do Czubatego, który już całkiem rozpromieniony ściskał jej rękę: — a pan Czubaty podobno znowu kłócił się z Łosiem? szkoda, że mnie tu nie było bo byłabym zaraz wody na was polała. A o co to wam chodziło?

— O! toby wcale Łosiowi nie zaszkodziło! — zawołał Czubaty, — bo by mu się też przytem i język ochłodził...

— Tylko tym razem, — poderwała pani Łosiowa, — tak mi się zdaje, że Łoś miał rację. Ja nie wiem... ale coś mi się przysłyszało, że chcecie krupy nim wozić. A przeciw temu już i ja musiała-bym protestować.

— Ale cóż z nim zrobimy? — rzekł żartując Czubaty, — jak wojna wybuchnie, przecież i on musi służyć krajowi. Żołnierzem nie jest, chce, abyśmy go wzięli na konowała, ba! ale-bo i to jest rzemiosło i miałby się spyszna, zwłaszcza na wojnie, gdyby mi konia zagwoździł.

— A mnie się zdaje, że o to nie będzie kłopotu, — odpowiedziała hrabina, — przecież Łoś jak tam powiada, o włos, że nie został hofratem. Szkoda wielka, bo byłby mi zrobił w Wiedniu pozycję. Otóż ja sądzę, że w Warszawie włosa nie będzie...

— Ot! i to prawda, będzie i tam gryzipiórków potrzeba, zawsze to lepiej, niżeli krupy wozić za wojskiem.

A kiedy pułkownik znów wziął Łosia pod rękę i odprowadził ku oknu, jego żona obrzuciła Czubatego pytaniami: — A co tam robi Marunia? a jak się ma mały Fedorek? — co tego wybornego męża i ojca nadzwyczajnie uszczęśliwiło.

Ale już tylko chwilkę trwała ta rozmowa, bo pułkownik się spieszył i właśnie mówił cokolwiek niecierpliwie, chociaż wesoło:

— Nie, nie, mój drogi. Jeżeli chcesz złożyć jaką ofiarę, to musisz się z tem udać do pana Ksawerego, bo jeśli co będzie, to tam te składki zbierać się będą. Ja, jak wiesz, broń mnie Boże...

— Ale ja na każdy wypadek za parę dni do ciebie na gawędkę przyjadę, — zakończył Łoś, — bo ty wiesz przecież, że ja mam w Wiedniu stosunki...

— To i owszem, rad tobie będę i pogadamy, — odpowiedział pułkownik i zaraz wziął Czubatego za sobą, pożegnali się i wyjechali do Plennej.

Kiedy już siedzieli na wózku, Czubaty zapytał:

— A co to tam za ofiary roją się Łosiowi po głowie?

— Chce dać parę set dukatów na sprawę publiczną, — odpowiedział Wisłocki, — i kilkanaście koni na wojnę.

Ale Czubaty na to jakoś głową pokiwał, a po chwili rzekł:

— To niech dukaty poszle do Warszawy, a co do koni, to już chyba niech je dla siebie zatrzyma, bo oprócz tych dwóch kusochwostych anglezów, co je do karety zaprzęga, jeszczem u niego porządnej szkapy nie widział.

Zaczem, pomilczawszy chwilę, znowu zapytał:

— A co to on tam mówił o swoich wiedeńskich stosunkach?

— Nie takie to głupie, — rzekł na to pułkownik. — co on mi powiedział, bo jużci z trzema mocarstwami wojny prowadzić nie możem, a nie będzie to obojętnem, jak się zachowa Austrja.

Tak więc o tem rozmawiali przez chwilę, aż im się pokazały dworskie zabudowania w Plennej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

załogę w rewolwery i — broni się. Wyczekujemy dalszych telegramów, ufając, iż Yankesi odstąpią od haniebnych zamiarów swoich, upokorzą się i przeproszą naszego kapitana za pokuszenie się na flagę naszą. Godną uznania i sowitej pensji dożywotniej jest odwaga naszego kapitana, gardzącego regulaminem cudzoziemskich portów... Jedna jest tylko flaga na morzach świata: *Britannia rules the waves!*

Potrąciliśmy w orędziu o celne taryfy, a uczyniliśmy to tak zgrabnie, że rozraduje się dusza narodów! Bowiem trzymamy się statecznie blisko stuletniej naszej zasady: Nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz, Pietrze, wieprza pieprzem! W handlu, jak w dyplomacji, ten górą — kto potrafi zachować należytą flegmę i ogledność

Żadne taryfy europejskie i amerykańskie nie zmuszą nas do wyrzeczenia się wolnej wymiany handlowej. Nam się powodzi z tą wolną wymianą, podczas gdy ludy cudzoziemskie bankrutują tem spieszniej, im więcej wymyślają taryf. Jeżeli nie mamy być państwem militarnem nie zwiększać co roku budżetów wojennych, nie budować fortec dokoła naszych wysepek — to musimy popierać na wolnej wymianie handlowej *Pensez y bien!*

Ale wszystkie te zgody i sprawy cudzoziemskie nie warte fajki tytoniu! Poważnie nad niemi medytować będziemy wtedy, gdy ludy cudzoziemskie... hm! „to... tego, tamto"... A wtedy dość będzie czasu, by zadecydować, w którym piecu najlepsze dla nas kasztany! Bóg widzi, że w Europie nie pożądamy niczego, że jeno pragniemy zachować dla siebie niebieskie dary w Azji i w Egipcie, a zresztą polegać, w innych cześciach świata, na cywilizacyjnym wpływie naszej potęgi — biblijnej i bankowej. Jeżeli atoli jest ktoś w Europie, dręczony nieczystą pożądliwością jakowych dostatków naszych, czy to w Afryce czy w Azji, ha! toć.. sami go zajść nie potrafiąc nie przeszkadzamy wcale, iżby go nieubezwładniały cudzoziemskie ludy Filistynów i Amalek tów.

Inaczej się mają rzeczy z domowemi i irlandzkiemi u tępami naszego orędzia! Siedm lat statutowego panowania naszego z jego tłustościami skończy się w r. 1893; ale dobre wychowanie nakazuje uprzedzić termin i odbyć wybory tego roku — jeśli tak być musi. Ostatnia reforma parlamentarna uczyniła warstwy robocze najpotężniejszą dźwignią w społecznej gospodarce naszej. Warstwy te żądają głośno bardzo wielu rzeczy. Wszystkie te rzeczy obiecuje im nasz Gladstone, dodając wiele innych obietnic — pod warunkiem jedynym: iż warstwy dopomogą mu do spełnienia obietnic, godząc się z góry na usunięcie walnej zapory irlandzkiej. Nasz Gladstone poprzysiągł raz na zawsze, iż nieprędzej zajmie się angielskim robotnikiem, aż wyrzuci Irlandję z Anglji do Irlandji. Nasz Salisbury obiecuje robotnikom także sporo dobrych rzeczy — nie tyle jednak, co Gladstone; zapowiada zaś, że w spełnieniu obietnic żadna mu nieprzeszkodzi Irlandja, bo... da jej tego roku administrację autonomiczną w hrabstwach, a ta jej wystarczyć musi — jak wystarcza Anglji i Szkocji Nasz robotnik słucha obu dwóch kusicieli: jeden daje mu dosyć — bezwarunkowo; drugi daje mu więcej — z warunkiem

Licho chce jednak, że irlandzki warunek naszego Gladstone'a jest najtwardszym orzechem! Jeżeli od przeprowadzenia samorządu irlandzkiego zależeć ma cała działalność prawodawcza w W. Brytanji — to powstaje pytanie: jakie są intencje naszego Gladstone'a względem Irlandji? Czy te same, co w r. 1886? Nie — bo odrzuciła je olbrzymia większość naszych wyborców. Czy te, jakie istniały przed rokiem? Nie — bo je odrzucił Parnell, odrzuca je dziś Dillon i O'Brien i arcybiskup Croke. Czy w planie swym zamierza nasz Gladstone zachować całą reprezentację irlandzką w Westminsterze, obok drugiej w Irlandji? Jeśli tak — to bieda pozostanie starą biedą i Irlandczycy londyńscy będą popierali wszystkie, możliwe i niemożliwe dążności i wymagania dublińskie. Jeżeli nie — to Irlandja, ponosząc swoją część ciężarów imperjalnych, pozbawioną będzie konstytucyjnego głosu w sprawach imperjalnych, dotyczących jej również blisko. Czy jest w planie naszego Gladstone'a uregulowanie stosunków agrarnych w Irlandji *przed* odbudowaniem narodowego parlamentu w Dublinie, czy po niem?

Jeśli przed — nie zgodzi się Irlandja narodowa w liczbie półtrzecia miljona; jeśli po — rozpocznie wojnę domową Irlandja „lojalna" w liczbie półtora miljona. Takich dylematów jest we wszelkim planie irlandzkim.. cała setka, a w każdym z nich wilk jest kozą, koza wilkiem Planu naszego Gladstone'a nikt nie zna, ani nasz robotnik, ani.. on sam. Miałżeby G. objąć ster rządu? Wtedy próbować będzie jednego planu po drugim, rozwiązaniom izby nie będzie końca. Nasz G. walczyć będzie o lepsze z naszym S., a robotnikowi czupryna trzeszczeć będzie.

Dlatego zapowiedzieliśmy w orędziu trzy ważne ustawy: 1) zaprowadzenia w Irlandji rad prowincjonalnych, obieranych przez lud dla spraw lokalnych; 2) umożliwienia wyrobnikom w W. Brytanji łatwego kupna drobnych gruntów; 3) rozpatrzenia i załatwienia kwestji domostw dla robotników naszych. Jaki będzie los tych ustaw w obec nieżyczliwej opozycji naszej, nie omieszkamy donieść przyjaciołom w Galicji — a sekretarzem naszym i tłumaczem będzie i nadal

Edmund S. Naganowski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił do Lwowa. — Ludwik hr. Wodzicki bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Z Sieniarzewa na Kujawach piszą: W tych dniach złączył ks. Krajewski, miejscowy proboszcz, ręce panny Tadei Bogusławskiej, córki Henryka i Pauliny z hr. Mikorskich i p. Władysława Ostrowskiego obywatela ziemskiego z Siedleckiego. Sama najbliższa rodzina panny młodej, osiadła gęsto na Kujawach od wielu pokoleń (Bogusławscy, Celińscy, Łączyńscy, Mikorscy, Wodzińscy i inni) utworzyła liczny, a świetny znany w okolicy urodą panien, orszak weselny. Pomiędzy kilkudziesięciu telegramami, nadesłanemi przez krewnych i przyjaciół z dalszych stron kraju i zagranicy, znalazło się także serdeczne, w mistrzowską formę ujęte, życzenie Józefa Blizińskiego, niegdyś sąsiada ojca oblubienicy i prześliczny wiersz Seweryny Duchińskiej. Świat literacki reprezentował na obrzędzie ślubnym Teodor Jeske-Choiński, wuj panny młodej.

Nekrologja. Karol hr. Zamoyski, właściciel Starej-Wsi, członek rady warszawskiego banku handlowego, najmłodszy brat zmarłego przed dwoma laty ordynata śp. hr. Tomasza, zakończył życie po długiej i ciężkiej chorobie d. 2. bm w Paryżu. Zmarły pozostawia wdowę Różę z Kronenbergów. — Franciszka z Tylickich Brandysowa, przeżywszy lat 74, po długiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 3. bm. w Zebrzydowicach. — Dnia 3. bm. zmarł w Petersburgu Edward Wróblewski, dr. chemji, b profesor instytutu technologicznego w Petersburgu, który opuścił w 1869 r. Już w instytucie poświęcił się chemji teoretycznej Uzyskał stopień doktora chemji w Götingen, a następnie w Petersburgu. Liczne jego prace nad szeregiem t. zw. aromatycznym były zamieszczane w *Berichte der Deutschen Chemischen Gesellschaft*, lub w *Justus Libig's Annalen der Chemie.* W r. 1876 został w instytucie technologicznym profesorem chemji analitycznej, lecz już w r. 1881, wskutek ciężkiej choroby nerwowej, zaniewidział i usunął się od zajmowanej katedry. Odtąd nie mógł pracować nad chemią doświadczalną i tylko ogłaszał uwagi teoretyczne (ostatnia 1886 r.) Zmarły był bratem znanego fizyka Zygmunta Wróblewskiego, również przedwcześnie zmarłego w Krakowie.

Kalendarz. Niedziela (7.): Romualda Op. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzini 5. min. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Odznaczenie. Jeneralny konsul Kuczyński, przydzielony do handlowo-politycznego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, otrzymał order korony żelaznej III. klasy.

Ze sfer notarjalnych. Kandydat notarjalny Emil Lisowski w Buczaczu, mianowany został notarjuszem w Baligrodzie.

Odpowiedź p Seferowicza na przemówienie dyrektora lwowskiego urzędu pocztowego p. Krompa, który przedstawiał nowemu dyrektorowi urzędników, brzmiała następująco: „Za mało mam, moi panowie, jeszcze znajomości w sprawach pocztowych, co z czasem nabędę, bym wam dawał już dzisiaj instrukcje, bo sami najlepiej wiecie, jak powinniście obowiązki spełniać, czego tylekrotnie daliście najlepsze dowody. Renoma wasza ustalona, a mojem staraniem będzie takową dalej podnieść. Nie mam więc na myśli zacząć od jakichkolwiek zmian kardynalnych, zostawiam to waszej gorliwości i poczuciu obowiązków, czego tłumaczem właśnie tu p naczelnik się okazał. Mojem zadaniem będzie stać na straży dobra publicznego, a równocześnie starać się o wasze dobro za pracę sumienną. W zamian zaś zato chciałbym widzieć w was nietylko urzędników w urzędzie, ale i ludzi na zewnątrz, pobłażliwość obok sprawiedliwości — troskliwość o godność honoru. Życzę sobie tego, aby raz ustały antagonizmy, by jeden na drugiego nie gadał, aby wszyscy razem jak familja łańcuchami serdeczności byli związani, a w ten sposób zyskamy sobie poważanie u publiczności i spełnimy to szczytne zadanie, że instytucja tak duża, nie będzie tylko machiną, ale zyska sobie sympatję i uznanie zupełne, tak co do pracy gorliwej, jak na zewnątrz szacunek ogółu. Tak moi panowie, każdy z was niechaj pracuje dla dobra państwa i kraju, niech broni honoru urzędnika i człowieka, a ja wam zawsze przyjdę w pomoc Udawajcie się do mnie, nie jak do przełożonego, ale jak do przyjaciela — którykolwiek z panów będzie miał jaką przykrość, coś mu na sercu leży, proszę, niech z całą ufnością przyjdzie do mnie, a o ile tego potrzeba i słuszność sprawy wymagać będą, nigdy go nie oddalę.

Słowa moje dzisiaj uważajcie panowie jako rękojmię tego, co z całą pewnością w czyn wprowadzę. W tym celu, ponieważ niemożliwością byłoby z wszystkimi panami mówić, przyjmijcie więc moje zapewnienie życzliwości ogólnie, a ja w jak najkrótszym czasie pragnę każdego z panów osobiście poznać".

Suplentom państwowych szkół przemysłowych, którzy przez przeciąg lat pięciu nienagannie służą, przyznano cesarskiem postanowieniem podwyższenie pensji o 200 zł. rocznie, Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. września.

Koszta lustracyj gminnych Przy sposobności lustracji gmin i powiatów przekonał się Wydział krajowy, że w niektórych powiatach przyjęto praktykę, iż delegowani na komisje urzędnicy wydziałów powiatowych pobierają koszta komisyjne wprost z kas gminnych.

Ponieważ względy porządku są z taką praktyką w sprzeczności, przeto Wydział krajowy wezwał wszystkie wydziały powiatowe, aby delegowani urzędnicy powiatowi pobierali koszta komisyjne wyłącznie z kasy wydziałów powiatowych, po sprawdzeniu złożonego przez nich rachunku kosztów podróży. O ile zaś wydziały powiatowe powziętemi uchwałami uznają za stosowne zażądać od gmin zwrotu kosztów komisyjnych, winny je do złożenia tych rachunków zawezwać, przytaczając powody tego żądania.

Dla głodnych dzieci — na kuchnie ludowe — na kolonję rymanowską! Oto hasła, które wypełnią bieżący miesiąc — hasła, które całą publiczność lwowską powiodą do sali balowej. Pierwszy bal, który odbędzie się 17. bm., zapowiada się tak samo świetnie, jak drugi, którego termin oznaczono na 24. Protektorką pierwszego jest pani namiestnikowa hr. Badeniowa — drugiego p. Stanisławowa hr. Badeniowa. Że protektoraty te wyjdą na wielką korzyść tak głodnym dzieciom, jak i tym biednym istotom, dla których Rymanów znaczy życie — o tem wątpić nie można. Zasadą balów jest piękna zasada jaknajwiększej oszczędności w wydatkach, a jaknajlepszej zabawy. Poczciwe serca pań naszych odczuły żywo potrzeby najbiedniejszych, to też ze swej strony zrobiły wszystko, ażeby ująć kosztów urządzenia i przysporzyć dochodu.

Z miasta otrzymujemy liczne zażalenia na niektórych podoficerów, prowadzących, nawet w czasie najpiękniejszej pogody, oddziały wojska chodnikiem, a nie środkiem ulicy. O ile nam wiadomo — istnieją w tym kierunku stosowne przepisy, które, jeżeli poszły czasowo w zapomnienie, powinny być odnowione i należycie przestrzegane.

25 letni jubileusz swojego istnienia obchodzić będzie niedługo lwowska Czytelnia akademicka. Na zaproszenie wydziału Czytelni akademickiej, zebrało się w piątek wieczorem kilkadziesiąt osób, celem obmyślenia sposobu uroczystego obchodu. Projektowano rozmaite rzeczy, jak: utworzenie stypendjów, założenie kuchni akademickiej, domu akademickiego, wydanie albumu pamiątkowego itd. Najbardziej podobał się projekt co do założenia „Domu akademickiego", któryby był najświetniejszą i najtrwalszą pamiątką tej rocznicy. Potrzebne kwoty zebraneby zostały w drodze składek. Wszystkie projekty przedłożone zostaną przez referenta p. Mateckiego na posiedzeniu komitetu obszerniejszego, który zwołany zostanie na 12. bm. Wyjdzie także w dniu rocznicy sprawozdanie z 25-letniej działalności Czytelni i odbędzie się zjazd członków lwowskiej Czytelni akademickiej, którzy należeli do niej w ciągu ostatnich lat 25.

Wylewy. Z Wrocławia donoszą, iż wylewy poczyniły w okolicy wielkie spustoszenia. Wiele statków podruzgotanych, a most kolejowy zamknąć musiano

Lody Wisły spłynęły dnia 4. bm. z pod Krakowa bez niebezpieczeństwa.

Nekrologja. Feliks Ruszczyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, ur. w r. 1814, zmarł we Lwowie.

Towarzystwo strzeleckie. obchodziło onegdaj niezwykłą uroczystość. Oto przeszło 120 członków zebrało się wieczorem w sali, ażeby swemu prezesowi p. Michalskiemu złożyć serdeczny hołd i w zamian za to, co przeszedł w czasie ostatnich tygodni, wykazać mu całą najszczerszą życzliwość ze swej strony. Wchodzącego prezesa powitała kapela „Harmonji", poczem po pięknem przemówieniu p. Ferdynanda Grosa, wobec rozwiniętego sztandaru strzeleckiego, wręczono mu wspaniały pierścień pamiątkowy.

Zebranie zaszczycił swą obecnością p. wiceprezydent Marchwicki. Ponieważ i on padł był ofiarą oszczerstwa w czasie akcji wyborczej przeto mieszczaństwo nasze postanowiło sobie gorącem, entuzjastycznem niemal przyjęciem wynagrodzić go za niezasłużone zarzuty. To też toast, wniesiony na jego cześć, przyjęty został tak rzęsistemi oklaskami i okrzykami „Niech żyje" — że — jeżeli można użyć tego wyrazu — cała sala się zatrzęsła. Owacje dla p. Michalskiego i p. wiceprezydenta miasta Marchwickiego, były dowodem, jak żywo odczuł świat mieszczański obelgi i oszczerstwa, przeciw nim wymierzone. Przemówienie p. Marchwickiego przyjęto przeciągłemi, długo trwającemi oklaskami.

Przemawiali nadto pp. Bratkowski, Małachowski, Bardasch, Platowski, Markowski, Ihnatowicz, który serdecznem „kochajmy się", zakończył szereg toastów.

Ożywiona zabawa przeciągnęła się późno w noc, a stanowiła dowód, że całe zdrowe, nieskażone egoizmem mieszczaństwo, silnie stoi przy tradycjach strzelnicy i potępia ostro te jednostki, które zerwawszy ze solidarnie idącem mieszczaństwem, starały się je rozbić. P. Michalski był ustawicznie celem serdecznych owacyj.

Muzyka „Harmonji" uprzyjemniała zabawę, grając piękne i najnowsze utwory.

Z „Koła literacko-artystycznego". Onegdajszy wykład dra Szpilmana w „Kole", z dziedziny bakterjologji, nie zgromadził tej liczby słuchaczy, jak na to bezwarunkowo zasługiwał temat tyle interesujący i niezwykły. Wykład sam, połączony z demonstracjami na ekranie, powiódł się prelegentowi. W popularnej formie przedstawił dr. S. ogólną charakterystykę rozwoju tych mikroorganizmów, poczem przeszedł do klasyfikacji tychże. Wśród tej ostatniej posługiwał się obrazami świetlnemi na ekranie, które w stutysięcznem powiększeniu tych żyjątek zabójczych dawały w przybliżeniu pojęcie zewnętrzne o nich. Widzieliśmy tedy trzy grupy bakteryj: 1) bezbarwne, w kształcie kuleczek, które rozmnażają się przez dzielenie, np. łańcuszkowe, powodujące różę, ropne — fosforescencję itd. Do tejże grupy należą także bakterje nieszkodliwe, nagromadzone w powietrzu. Na chlebie, lub serze, tworzą one białe plamki. 2) Laseczniki, odkryte przez Pasteura. One to wywołują cholerę wśród drobiu, u ludzi zakażenie krwi, tyfus brzuszny, karbunkuł, gruźlicę, trąd, tężec itd.

Do trzeciej grupy należą spiryle, kształtu korkociągu. Te znajdują się w gnijących nalewach, w ustach na zębach i t. d. Niektóre z nich wywołują tyfus powrotny i można je spostrzedz w krwi chorego, podczas napadu gorączkowego. Później znikają. Są bardzo delikatne i widzialne tylko pod silnym mikroskopem. Tutaj należą bakterje przecinkowe — powodujące cholerę azjatycką. Odkrył je Koch. Na tem zakończył dr. Szpilman swe zajmujące demonstracje.

Kółko prawnicze w Dolinie odbyło I. posiedzenie naukowe dnia 30. stycznia 1892 r. w Dolinie:

I. Referował dr. Ziemba na temat: „Skutek ustanowienia prawa zastawu dla długu cudzego: stosunek prawny między zastawcą a dłużnikiem".

Referent przedstawił wypadek praktyczny rozstrzygnięty orzeczeniem najwyższego trybunału z dnia 9. września 1891 roku l. 10.994 zamieszczony w I. zeszycie stronica 26 czasopisma *Oesterr. Centralblatt für die juristische Praxis* z roku 1892. Po odbytej dyskusji zgromadzeni oświadczyli się jednogłośnie przeciw decyzji II. i III. instancji, uznali natomiast słuszność wyroku I. instancji, nie zgodzili się jednak z tegoż motywami.

II. W toku luźnej pogadanki p. Grabowieński przedstawił treść „Dziennika ustaw państwa" z grudnia 1891 i z roku 1892 do nr. 7.

Posiedzenie było bardzo ożywione.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował posiadającego tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych adjunkta sądu krajowego we Lwowie, Kazimierza Łękawskiego, dyrektorem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie, a adjunkta męskiego zakładu karnego we Lwowie, Wiktora Florjańskiego, kontrolorem tegoż zakładu karnego.

Kronika brukowa. Panu Stanisławawi J., mieszkającemu przy ulicy Głębokiej pod l. skradziono wczoraj miedzianą wannę.

Do restauracji przy ulicy Kazimierzowskiej, włamał się ubiegłej nocy złodziej Samuel Stocknopf, i rozbiwszy stół, skradł ze szuflady zdawkową monetę.

Aresztowano wczoraj Klarę Frenzel, która na otwartem polu za rogatką Żółkiewską chciała podrzucić 5 miesięczne dziecko swoje.

Na strych domu przy ul. Sobieskiego l. 41, dostali się wczoraj złodzieje i skradli bieliznę świeżo wypraną, będącą własnością L. M.

Na ul. Żółkiewskiej przytrzymano wczoraj dwóch niebezpiecznych złodziejów kieszonkowych, Aleksandra Ohorczaka i jego towarzysza, którzy w czasie pogrzebu wypróżniali kieszenie publiczności. Nadto oddano do aresztów policyjnych Marję Olaniecką, również specjalistkę w kieszonkowych kradzieżach.

Ogień pokojowy powstał wczoraj w hotelu Europejskim. Powodem ognia, który w krótkim czasie ugaszono, była wadliwa konstrukcja komina.

Psa łańcuchowego skradziono p. Benjaminowi Scheinerowi przy ul. Torosiewicza l. 5. Złodzieja Józefa Florczaka aresztowano, a dochodzenie policyjne wykazało, że tenże sprzedał psa za 30 ct. Pawłowi Pawlaczkowi przy ul Kochanowskiego.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 0·3°C., najwyższa + 0·6°C., najniższa — 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad: śnieg chwilowy.

Odczyt „Towarzystwa oświaty ludowej". W czytelni na Janowskiem odbędzie się w niedzielę dnia 7. lutego 1892 r. odczyt p. Franciszka Krcka „O piśmiennictwie polskiem za króla Stanisława Augusta". Wstęp wolny. Początek o godzinie 4. po południu.

Z towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie. W „Sokole" tutejszym odbędzie się dzisiaj dnia 6. lutego posiedzenie ściślejszego komitetu jubileuszowego, w skład którego wchodzą honorowi prezesi zjazdu, delegaci wybrani przez walne zgromadzenie, członkowie wydziału, delegaci towarzystw „Sokolskich", przewodniczący sekcyj, ich zastępcy i sekretarze. Na porządku dziennym sprawozdanie z dotychczasowych czynności poszczególnych sekcyj.

Na dochód objadów dla głodnej dziatwy szkół miejskich odbędzie się w niedzielę, dnia 7. lutego rb. w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" wieczorek muzykalno-deklamacyjny z następującym programem: 1. Chór „Lutni"; 2. a) Eckert: „Echo", b) Chopin: „Cisza nocy", śpiew solowy, p. Malinowska; 3. Deklamacja, wygłosi p. Nowakowska; 4. Liszt: Rapsodja II, odegra na fortepianie p. Cybulska; 5. „Pożegnanie", duet, odśpiewają pani Malinowska i pan Bernhardt; 6. Fortepian i skrzypce, odegrają pp. Weilhorn i Ostrowski; 7. Deklamacja, wygłosi p. Wysocki; 8. Kratzer; „Dumka", śpiew solowy, p. Bernhardt; 9. Monolog, wygłosi p. F.; 10. Chór „Lutni". — Biletów można dostać w księgarniach pp.: Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, w handlu p. Krimmera, w cukierniach pp.: Hausera i Bienieckiego, Grossa a dziś i jutro w szkole żeńskiej im. Staszica.

Skała. Odczyt p. Jana Nepom. Frankego, prof. szkoły politechnicznej pt. „O jubileuszowej wystawie przemysłowej w Pradze" odbędzie się w sali stowarzyszenia w niedzielę 7. bm. Początek o godzinie 5 popołudniu. Wstęp wolny.

Koncert w „Sokole". Dnia 2 lutego mieliśmy sposobność słyszeć pannę Paikiewicz, która w ostatnich czasach wielkie zrobiła postępy. Głos jej z natury wspaniały, prowadzi bardzo umiejętnie panna Stróżecka. Z utworów, śpiewanych przez pannę P., najbardziej podobał się mazurek z opery premiowanej pana Sołtysa „Polowanie w Nieświeżu", a Cavatiną z Ernani'ego dowiodła śpiewaczka, jak pracuje nad sobą. P. Czerny śpiewał z powodzeniem, a za najnowszą pieśń p. Niewiadomskiego został obdarzony rzęsistem brawem. Do upiększenia koncertu przyczynił się chór męski „Lutni" i muzyka 30. pp. pod batutą p. Rolla.

XI. posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 9. lutego rb. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki (XV.) uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. G. Piotrowski: O pobudliwości i przewodnictwie nerwów. Na podstawie badań, poczynionych w zakładzie fizjologicznym we Lwowie; 2. Dr. O. Fabian: Fotometr polaryzacyjny z demonstracjami.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80. pod kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha, odbędzie się w niedzielę, dnia 7. bm. o godzinie pół do 5 popołudniu w sali „Sokoła". Program: 1. Fr. Liszt: „Węgierski marsz"; 2. Chopin: Parafraza pieśni: „Das Ringlein"; 3. Binder: Uwertura do operetki Offenbach: „Orfeusz w piekle"; 4. J. Strauss: „Ewa", walc z opery „Rycerz Pasman"; 5. Thomas: Fantazja z opery „Mignon"; 6 a) Rázka: „Blas-Harmonika", b) Reinecke: Przygrywka do op. „Król Manfred", kwartety smyczkowe; 7. Ernest Scherz: „Nach berühmten Meistern", humoreska na temat pieśni ludowej: „Kommt ein Vogel geflogen": 1. Bach, 2. Mozart, 3. jako marsz, 4. Mendelsohn, 5. Strauss, 6. Verdi, 7. jako gawot, 8. Weber, 9. Rysz. Wagner; 8. Fridrich: „Kurjer", polka szybka.

Ku uczczeniu pamięci zmarłego dra Grzegorza Ziembickiego, złożył na moje ręce p. Alojzy Bocheński kwotę 100 zł. na rzecz weteranów polskich z r. 1831. *Dr. Bernard Goldman.*

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłały zamiast wieńca na trumnę śp. Grzegorza dra

MISCELLANEA
ze świata artystycznego.

(Rzeczywiste powody zamknięcia niektórych teatrów we Włoszech. — Tamtejsza gospodarka teatralna. - Sztuka i socjalizm — Gounod i Choudens.)

W poprzednim feljetonie zanotowaliśmy, że medjolański teatr Dal Verme został czasowo zamknięty, oraz że manifest dyrekcji teatralnej Damiani et Comp za przyczynę zawieszenia przedstawień podał warunki sanitarne miasta w czasie obecnym. Złośliwi jednak utrzymują, że Dyrekcja sama ponosi winę przez swą niezaradność, opieszałość i niestaranne przygotowanie pierwszych widowisk w bieżącym roku, pospiech w próbach, których była niedostateczna liczba — a na co we Włoszech zazwyczaj szczególny kładą nacisk, powtarzając próby tyle razy, ile tego wymaga potrzeba i raczej opóźniają przedstawienie, niż dają je niedostatecznie przygotowane. To mają być rzeczywiste powody zawieszenia widowisk; nie madonna Influenza zatem, jak utrzymują niektóre gazety, wyludnia teatry, ale niedostateczność prób, zła obsada i niewłaściwe rozdawanie ról, czyli, jak w przypadku teatru Dal Vermo, *Forza del destino* i *Traviata* niedostatecznie przygotowane*) i w ogóle nie pociągający repertuar.

Co do tej ostatniej opery, to nie można się dziwić krytyce i publiczności medjolańskiej, wymagającym wiele od dyrekcji teatralnej i od artystów, skoro w roku zeszłym w Madrycie, występująca w tytułowej roli tej trudnej opery Marcelina Kochańska, nie zadowoliła wymagań tamtejszych i według sprawozdań dzienników madryckich, zdobyła wielki sukces tam tylko, gdzie w roli tej główny popis polega na koloraturze, w której *diva* nasza celuje; gdzie zaś w całej potędze występuje dramat, tam głośna śpiewaczka, mimo swego wielkiego talentu, nie mogła sprostać zadaniu i jak wiadomo, właśnie z powodu tej opery, przestała śpiewać w Madrycie. Bo niepodobna wymagać uniwersalności od artystów, chociażby najbardziej utalentowanych. Mogą oni dać nam to tylko, co leży w granicach ich talentu, ich specjalności. Nauka to wielka dla maluczkich! *Sumite materiam vestris aequam viribus**) — powiada książę poetów starożytnej Romy.

Przy sposobności przypominamy, że Dal Verme to nie jakiś tam teatrzyk, ale teatr pierwszorzędny, mieszczący w murach swoich przeszło dwa tysiące słuchaczy, rywalizujący z teatrem La Scala.

A propos tego ostatniego, chcemy jeszcze powiedzieć słów kilka. I w nim dzieją się czasem rzeczy dziwne, o których się filozofom nawet nie śniło. Napomknęliśmy już poprzednio o grawaminach z powodu niektórych przedstawień, między innemi *Normy*. Czynią mu zarzut, iż mimo tego, że jest on, a przynajmniej chce być *primo teatro del mondo*, wprowadza jednak na scenę artystów, wziętych z teatrów *minorum gentium*.

— To jeszcze nie wielki zarzut — odpowiadają. — Artysta musi zawsze zrobić początek w jakimś teatrze. Jeżeli więc rozwinie swój talent w mniejszym teatrze, jeżeli już położy pewne zasługi, to słusznie przemówią do niego: *Amice, ascende superius!**) i przeniosą go do lepszego teatru.

— Zgoda i na to — powiadają przeciwnicy — ale zachowajcie o tyle pewne decorum, abyście nie dawali pomienionym artystom tych samych ról, które poprzednio wykonywali w teatrach mniejszych; a dalej nie przesadzajcie ich n. p. z operety do opery, choćby tylko przez samo poszanowanie dla sztuki. Wszystkich prawie artystów, występujących w *Normie* w La Scala, słyszeliśmy poprzednio w tejże operze w teatrach mniejszych: Arklową i Guerini w Dal Verme, Avedana w teatrze Carcano, i t. d Czyż po to udzieloną została subwencja temu teatrowi, czyż po to płacimy kilka razy drożej za bilet wejścia, aby słyszeć powtórnie w La Scala, przy tych samych wykonawcach, widowiska, dawane poprzednio w teatrach mniejszych, niejednokrotnie przy tym samym braku poszanowania dla publiczności, a nawet samej sztuki?

— Ale jest przecież komisja kierująca (*la Commissione direttrice*) nasza szlachetna komisja (*la nostra nobile Commisione*), jest Municipium (*il Municipio*).

— Jest, jest, moi panowie! Ale ta komisja posłannictwo swoje na tej ziemi ogranicza do tego, aby trzymać teatr otwartym za jakąbądź cenę i spełnia z odważną abnegacją tę swoją misję, posuwając odwagę aż do tego, iż pozwala, aby Tannhäuser szedł na scenę po raz pierwszy, *in questa nostra cara Milano*, z tenorem przeflancowanym do La Scala z teatru Carcano.

Takie to dzieją się rzeczy. Panowie z La Scala, z komisją prześwietną na czele, jak widzimy z powyższej polemiki dwóch przeciwnych obozów, pracują bezwiednie w tym duchu, jak onego czasu pracował Vargas, aby zohydzić rząd hiszpański we Flandrji, — pracują powtarzamy w tym duchu, jak gdyby chcieli za jaką bądź cenę wyrobić w myślącym ogóle przekonanie o zbyteczności subwencji. A zatem w takim razie subwencja jest rzeczywiście zbyteczna? A zatem trzeba ją znieść?

— Wcale nie, odpowiadają poważni specjaliści włoscy, miłujący sztukę i życzący jej prawdziwego rozwoju. Ale chcemy uczynić z La Scala prawdziwą świątynię sztuki, instytucję artystyczną, gdzieby nie można było tolerować podobnego rodzaju nadużyć, o których wspomnieliśmy wyżej i dlatego właśnie zawczasu wskazujemy na niebezpieczeństwo, aby lokomotywa nasza, przy takim niewłaściwym kierunku, nie pociągnęła w przepaść samego pociągu, maszynisty i pasażerów.

Tak to mniej więcej rozumują w tej sprawie poważni specjaliści medjolańscy i dlatego uważaliśmy za właściwe dotknąć tej ciekawej kwestji „ku pokrzepieniu serc*)", że nie jest tak źle na świecie, że wszędzie są ludzie, którzy interesują się szczerze dobrem sztuki i ogółu.

* *

Wolders, jeden z bardzo wpływowych przewódców stowarzyszenia robotniczego belgijskiego, podjął inicjatywę połączenia głośnego klubu socjalistycznego brukselskiego *Maison du Peuple* z tak zwaną sekcją artystyczną, celem obznajamiania klasy robotniczej ze współczesnym ruchem estetycznym, kształcenia ich artystycznego przy pomocy urządzania wystaw, przedstawień muzycznych, odczytów i konferencyj. Zapraszając do współudziału w tem przedsięwzięciu wielką liczbę autorów, literatów, malarzy, muzyków i t. p. zaznaczył wyraźnie, że przyjmując udział w tem wielkiem dziele kształcenia proletarjatu robotniczego, nikt z nich nie jest obowiązany wyznawać zasady socjalistyczne i że każdemu pozostawia się zupełną swobodę pod tym względem.

Dzienniki belgijskie przyjęły tę wiadomość z wielką sympatją, w następstwie czego urządzone zostały w początku stycznia r. b. dwa wieczory artystyczne, na które zebrali się sami robotnicy. Na pierwszym z tych wieczorów muzycznych wykonane zostały ustępy z oper Wagnerowskich; na drugim wieczorze literackim, jeden ze znakomitych publicystów mówił o początku ruchu literackiego w Belgji. Do innych odczytów i konferencyj robią się przygotowania. Przykład godny naśladowania.

* *

Francuski muzyk Fragerolle opowiada w dzienniku paryskim *Evénement* ciekawą anegdotę o Gounodzie. Znakomity kompozytor sprzedał Fausta wydawcy Choudens za 6000 franków. Nie długo potem Choudens spotyka Gounoda na ulicy w starym zatłuszczonym kapeluszu.

— *Caro maestro* — powiada Choudens — jak możesz nosić podobny kapelusz?

— Cóż robić — mówi na to kompozytor — to jest właśnie kapelusz, na jaki pozwala mi Faust.

W dwadzieścia pięć lat później, Gounod, otrzymawszy od Choudens'a 100.000 fr. za swoje wielkie dzieło *Tribut de Zamora*, spotyka go w starym, zniszczonym kapeluszu.

— Co — woła Gounod — miljoner śmie chodzić w takim kapeluszu?

— *Caro maestro* — odpowiada wydawca — to jest właśnie kapelusz, na jaki pozwolić sobie mogę po nabyciu dzieła twego *Tribut de Zamora*.

Maestro nie odpowiedział ani słowa. (*Dok. n.*)

Nemo.

*) „Non è influenza che ha spopolato il teatro: sono „Traviata", „Forza del destino", abbas stanza malmenate e „Nelly" niente attraente. („Cosmorama Teatrale" gennajo, 1892, Nr. 2.)

*) „Bierzcie się do tego, na co siły wasze starczą." (Horatius, Epist. ad Pisones.)

*) Przyjacielu, postąp wyżej!

*) „Pan Wołodyjowski", epilog.

Ziembickiego, dla weteranów polskich z r. 1831, pp.: Katarzyna Jankowa zł. 25, Róża Frenklowa 10.

Na objady dla głodnych dzieci, nadesłał p. Z. H. z Radziechowa zł. 2.

Z wędrówek po Azji.

Książę Paweł Sapieha, który niedawno powrócił z Azji, przywiózł ciekawy i nader bogaty zbiór, który obecnie wystawiony został na widok publiczny w dawnym gmachu Kasy Oszczędności. Onegdaj otwarły się po raz pierwszy podwoje dla dziennikarzy — których uprzejmie objaśniał książę Paweł. Zbiór to prześliczny i ogromny, imponujący gustownem ułożeniem cennych i rzadkich okazów, to też poświęcimy mu więcej miejsca w *Dzienniku* — dziś odbędziemy tylko krótką przechadzkę, dla ogólnikowego choćby poinformowania zwidzających.

W pierwszej sali, obok przepięknych dywanów, pasów i strojów, spotykamy oryginalny druk: jest to legenda japońska o odkryciu wyspy Jeso, której mieszkańcy — najczystsi politeiści — czczą przedewszystkiem niedźwiedzia. Tekst tej oryginalnej legendy podamy niebawem według francuskiego przekładu w *Dzienniku*.

W drugiej sali zwraca uwagę w gablotce model świątyni buddyjskiej, model — nad którym pewnie przesunęły się ze trzy wieki. Model ten—jak świadczą herby, był ongi w posiadaniu znacznej rodziny. Prześliczna robota, bogato wykładana bronzem — a kolor laku świetnie utrzymany. Obok są dwa ołtarzyki kieszonkowe Buddy i Szinto. Jedną z pereł zbioru jest posąg Buddy, znacznej wielkości — udaje twarz, nacechowana wyrazem spokoju i obojętności na wszystko, co ziemskie. Robota stara — przepyszna. Makaty, obrazy, ornaty, oręż i uzbrojenia zdobią całą salę od sufitu do dołu—wśród uzbrojenia uderza widza hełm rogaty japoński, przypominający hełmy staro-germańskie. W gablotkach widzimy różne drobne cacka z bronzu, porcelany, drzewa, przyrządy do palenia, tabakiery, maski sceniczne, piękny bucharski haft (zasłona namiotu), różne rodzaje broni — i prawdziwe cacko snycerstwa: pugilares z małpkami.

W trzeciej sali zainteresują każdego wspaniałe makaty, oraz dywany, jakich i największe zbiory nie posiadają. Tu także znajduje się 9 przepysznych obrazów chińskich, makata chińska z powinszowaniem Nowego Roku.

W gablotkach znajdują się przyrządy do palenia, futerały na paznogcie dam chińskich, tabakierki, buciki damskie, figurki płodności, kantońskie wyroby porcelanowe — obok ścian stoją śliczne etażerki i oryginalne lampy — osobno zaś widnieją stroje dworskie i zasłona, z poza której dostojnicy azjaci spoglądają na poddanych. Znajduje się tu także piękna, inkrustowana kasetka z Tonkinu, „order białego słonia", nadany księciu, model domu japońskiego, zegary, łuki etc. Bardzo piękny jest dzwonek z porcelany, którego serce jest z czerwonego laku, a wysoce interesującą jest katolicka biblja chińska, wydana przez Jezuitów w Szanghai. Kapłanom tym cywilizacja zawdzięcza bardzo wiele — oni to założyli stacje meteorologiczne, które wyjaśniły charakter burz t. zw. tajfunów. Dla żeglugi jest to nadzwyczaj doniosłe. Ciekawe są wyroby pewnego brodiagi, który znał języki: francuski, niemiecki, rosyjski, polski — nie chciał się jednak przyznać do narodowości. Wyroby te z chleba są źródłem jego utrzymania.

Bliższe szczegóły odkładamy na później — dziś dzielimy z czytelnikami wrażenia bardzo miłe, jakie odnieśliśmy, zwidzając ten zbiór piękny i nader gustowny.

Pogrzeb ś. p. dr. Grzegorza Ziembickiego.

„Są zasługi dla należytego uczczenia, których słowa są tylko słabym oddźwiękiem, są czyny, które same domagają się pamięci, bo ich wspomnienie budzi zapał szlachetny w piersi i chęć naśladowania.

Kto przeżył uczciwie prawie wiek cały, oddał dług Ojczyźnie, który każdy Polak zaciąga; kto złożył krajowi i miastu swoje usługi, gdy ich potrzebowały, kto poświęcił pracę i wrodzone zdolności wykształceniu fachowemu, aby je oddać następnie cierpiącej ludzkości, aby ukoić boleści i dodać otuchy tam, gdzie panuje zwątpienie, aby zręczną ręką i bystrym umysłem pokonać morderczą chorobę, która żąda ofiary; kto nareszcie wychował dzielnych następców, co rozpoczęte dzieło dalej prowadzić potrafią, ten przecież wypełnił zadanie życia zupełnie, ten zdobył prawo do pamięci ogółu i... należnego mu spoczynku.

Takiego weterana pracy i zasług — nestora lekarzy odprowadzamy dziś do miasta umarłych, takiemu chcemy oddać ostatnią posługę, gdyż się strasznie życiem strudził i zapragnął odpocząć.

Nikt na świecie nie patrzy tak spokojnie i poważnie na odwieczne prawo natury, które mówi, że co się rodzi i umrzeć musi, jak my, lekarze, a przecież wobec otwartego grobu, w którym spocznie najstarszy z kolegów, ściska piersi żal nieokreślony i dziwna obawa, co towarzyszy rozstaniu. Wspomnienia wspólnie przebytej doli i niedoli, brak tego, co współczuciem nieszczęście zmniejszy i doda otuchy, ten cel stworzy, a niepewność, czy lukę powstałą w szeregu zastąpią w całości następcy,—budzi tę obawę. Lecz prawo natury jest nieubłagane. Ono nam każe żegnać tych, co ustępują, a wstawiać nowych w szeregi, którym pamięć poprzedników, jako wzór, przyświecać musi. Więc żegnam Ciebie wierny druhu imieniem tych, co stali i walczyli z tobą w jednym szeregu i pod jednym znakiem; imieniem Twoich kolegów z zawodu, którzy ciężko żałują Twojego ubytku i pamięć Twoją i zasług Twoich przekażą następcom. Żegnam Ciebie imieniem gal. Towarzystwa lekarskiego, którego cel, t. j. utrzymanie godności i powagi stanu, tak silnie i rzetelnie zawsze miałeś na oku. A pozwól mi dorzucić jeszcze jedną czystą łezkę, którą wspomnienie rzetelnej przyjaźni i szczerej życzliwości wycisnęło w mojem oku...

Niech ta ziemia, którą tak bardzo kochałeś, będzie Ci lekką, niech Ci da spokój i zapomnienie zawodów życia, niech będzie cześć Twojej pamięci, boś na nią godziwie zasłużył. Żegnam Cię po raz ostatni!"

Temi słowy pożegnał profesor dr. Czyżewicz zmarłego nieodżałowanej a ś. p. dr. Ziembickiego, którego pogrzeb odbył się onegdaj z domu żałoby, ul. Wałowa nr. 15 na cmentarz Łyczakowski. Nadzwyczaj liczny, bo kilkunastotysięczny orszak żałobnej publiczności, złożonej ze wszystkich warstw i klas społeczeństwa i narodowości, jest najwymowniejszym dowodem wielkiej sympatji, życzliwości i wielkich zasług zmarłego. W pogrzebie, począwszy od p. namiestnikowej, hr. Badeniowej, wzięła udział cała arystokracja, stale i czasowo we Lwowie zamieszkała, ogromna liczba doktorów, adwokatów, urzędników i włościan.

Pochód żałobny otwierał wóz z wieńcami który formalnie był zarzucony i zdawał się uginać pod niesłychaną ilością tychże. Z pomiędzy nich wyróżniał się namiestnikowej p. hr. Badeniowej z prześlicznym napisem: „Przeszedł dobrze czyniąc". Zauważyliśmy dalej wieńce od rodzin: ks. Kalikstów Ponińskich, Bocheńskich, Jankowskich, Borowskich, Balów, Winnickich, lecznicy lwowskiej bezpłatnej i wiele innych, których nie byliśmy w stanie przeczytać.

Za rydwanem postępował kler, złożony z księży katedralnych z ks. Rolnym na czele i zakonu OO. Bernardynów. Za trumną postępowała rodzina zmarłego — synowie z rodziną, rodzina Łempkowskich, Horoszkiewiczów, Brajerów i nieprzejrzany orszak żałobny.

Nad grobem przemówił dr. Czyżewicz, którego prześliczne przemówienie podaliśmy na początku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedny Jonathan", operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie 7 „Kupiec wenecki", komedja w 4. aktach Schekspir'a, w przekładzie Paszkowskiego; jutro w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4. aktach Zalewskiego.

Paderewski jest obecnie w Nowym Jorku *le lion du jour*. Dotychczas dał on w samym tylko Nowym Jorku 20 zupełnie wysprzedanych koncertów. Wogóle świat artystyczny polski jest teraz świetnie reprezentowany w Nowym Jorku. Występuje Modrzejewska, koncertuje Paderewski, śpiewają Reszkowie, a powodzenie ich zaćmiewa zupełnie włoskiego śpiewaka Gallico.

Teatr.

(*„Kupiec wenecki", komedja w 5. aktach W. Shakespeare'a*).

Dzięki powrotowi p. Fiszera na scenę, ujrzeliśmy znowu onegdaj od długiego już czasu nie granąwyborną komedję arcymistrza literatury dramatycznej, Shakespeare'a „Kupca weneckiego".

I stał się cud. Publiczność nasza, przenosząca w ostatnich czasach utwory lekkiej muzy po nad wszystkie inne, a już z karygodną niemal oziębłością stroniąca od wszystkiego, co poważniejsze na sobie nosi cechy — ożywiła się nagle i stawiła się niezwykle licznie na wczorajszem przedstawieniu Szekspirowskiej komedji.

Złożyć się na to musiało wiele okoliczności — najpierw ta, że „Kupca weneckiego" dawno już nie wznawiano, powtóre, że Szyllokiem był p. Fiszer, przecie to jedna z najlepszych ról znakomitego naszego artysty; wreszcie i to, że obsada wszystkich ról, aż do najmniejszych, kazała pomyślnie rokować o całości i była najlepszą poręką, iż arcydzieło angielskiego poety filozofa z godnym dlań pietyzmem odtworzone zostanie.

I rzeczywiście wczorajsze przedstawienie było jednem z najświetniejszych w czasach ostatnich. Ansamblu takiego dawno nie widzieliśmy, jak nie widzieliśmy dawno takiego szczerego zapału publiczności, jak to miało miejsce wczoraj.

W szczególności Szylloka przyjmowano niema entuzjastycznie — p. Fiszera, grającego tę rolę, darzono oklaskami przy otwartej scenie, wywoływano po każdej odsłonie, a po akcie czwartym aż pięciokrotnie. Artysta, jakby odwdzięczyć się chciał słuchaczom za to uznanie, za to gorące przyjęcie, grę swą doskonałą potęgował artystycznie, wywołując coraz to nowe, co raz silniejsze efekta — aż w scenie sądu doszedł do kulminacyjnego punktu. Szalona burza oklasków była mu nagrodą. Wieczór wczorajszy dla p. Fiszera był prawdziwym tryumfem, a zarazem dowodem najwymowniejszym tej sympatji, jaką w szeregu lat on zdobył sobie w naszem mieście i jaką do ostatnich chwil zachowała mu nasza publiczność jakkolwiek tylokrotnie się jej sprzeniewierzał.

O grze innych artystów w „Kupcu weneckim" pomówimy przy najbliższej sposobności, gdyż prawdopodobnie sztukę tę kilka jeszcze razy ujrzymy na naszej scenie. Dziś jedynie zaznaczyć musimy, że wszyscy według sił swoich wywiązali się z powierzonego im zadania jak najlepiej.

Teatr — jak to już na wstępie zaznaczyliśmy — był pełny.

Przegląd polityczny.

* Z autentycznego źródła donoszą nam: Gubernator Ignatiew i Kochanow przedstawili carowi nowe projekta zrusyfikowania kraju. Ponieważ zdaniem ich własność polska zbyt powolnie przechodzi w rosyjskie dłonie, przeto proponuje Kochanów, ażeby po najdłuższem życiu obecnych właścicieli spadkobiercy ich byli ustawą zmuszeni do sprzedania dóbr w ciągu lat 10. Jeszcze radykalniejszym jest projekt Ignatiewa, ten bowiem żąda, ażeby już obecni właściciele zmuszeni byli do sprzedania swych dóbr w ciągu lat 10.

* Korespondent wiedeński *N. Reformy* dowiaduje się ze „źródła kompetentnego," że dotąd nie stanęła żadna stanowcza umowa co do dalszego trwania sesji rady państwa. Prawdopodobnem jest, że rada państwa będzie odroczona z końcem lutego, poczem rozpoczną się posiedzenia sejmów krajowych. Około 10. b. m. minister handlu może przedłoży wnioski o pożyczkach na inwestycje rozszerzonego Wiednia, a przy końcu miesiąca minister skarbu wnioski o uregulowaniu waluty, aby obie sprawy bezzwłocznie mogły się dostać pod szczegółowe narady komisyjne, a to w tym celu, by rada państwa, która z końcem kwietnia ma się znowu zebrać, mogła zastać już przygotowany materjał do narad nad obiema sprawami wymienionemi.

* W sprawie odroczenia bieżącej sesji rady państwa, donosi *N. fr. Presse*: „W samej rzeczy zdaje się potwierdzać, że izba poselska ma być w d. 20. bm. odroczoną, aby ustąpić miejsca sejmom krajowym, którym chce rząd udzielić czasu pracy od świąt wielkanocnych. W takim też razie zostanie rada państwa po świętach na dodatkową sesję zwołaną, celem ułatwienia przez nią przedłożeń wiedeńskich, co do regulacji waluty." Z powodu w mowie będącego odroczenia izby poselskiej, ma — według tegoż pisma — komisja dla nowego kodeksu karnego domagać się wkrótce od pełnej izby ogłoszenia jej w permanencji. W razie przyznania jej permanencji, mogłaby w czerwcu, lub jesieni, przed ponownem zebraniem się rady państwa, ukończyć obrady nad projektem kodeksowym i następnie sprawozdanie izbie przedłożyć.

* Projekt reorganizacji ordynacyj miejskich w Rosji, którego badanie przez radę państwa zostało chwilowo, skutkiem kwestji głodowej w carstwie, zaniechana, ma przecież niebawem urzeczywistnionym zostać. Mianowicie, jak donoszą *Mosk. Wied.*, rada państwa rozpocznie nanowo odnośne obrady swoje w d. 25. stycznia st. stylu. Jak wiadomo, zamierzona ta reorganizacja ordynacyj miejskich, z r. 1874 pochodzących, zdąża ku zupełnemu zniszczeniu autonomji miast, które mają być w przyszłości zupełnej kontroli i administracji rządowej poddane. Projekt rzeczony jest elaboratem zmarłego ministra spraw wewnętrznych, dr. Dymitra Tołstoja i po jego śmierci przeciwnicy reform tego rodzaju, odnieśli byli zwycięstwo chwilowe. Zdaje się atoli, że min. Durnowo pokonał opozycję i przeforsował rozpoczęcie obrad nad reorganizacją.

* *Times* dowiaduje się ze Stambułu, że w pałacu sułtańskim znów wzięły górę żywioły, notorycznie wrogie wszelkim zdrowym wpływom europejskim. Derwisz pasza, Achmet pasza, Raghib bej i tychże satelici opanować mieli zupełnie posłuch padyszacha, ponownie też denuncjacje i szpiegostwa, zwalczane ongi tak szczęśliwie przez Kiamila paszę, znów tam są na porządku dziennym.

(Telegramy z innych pism).

Rzym 6. lutego. Wybór jenerała zakonu OO Jezuitów odbędzie się w maju w Rzymie. (*B. K.*)

Petersburg 6. lutego. Emir Buchary zawiadomił jen. gubernatora Turkestanu, że dowiedziawszy się o nędzy, jaka panuje w niektórych okolicach Rosji, składa do rąk carewicza 100.000 rubli dla głodnych w dowód uległości swej dla tronu carskiego. (*B. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 6. lutego. (*Z izby posłów*). Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiedział minister Schoenborn na interpelację p. Haucka w sprawie śledztwa karnego, wytoczonego dwom redaktorom *Wiener Tagblattu*, z powodu, że podali do publicznej wiadomości treść audjencji Jaworskiego u cesarza. Minister uzasadniał jurydycznie ten fakt, iż zastanowiono śledztwo.

Po przejściu do porządku dziennego rozpoczęto debatę nad przedłożeniem o żegludze na Dunaju.

Po mowie referenta Peeza i mowcy *contra* Kaftana, zabiera właśnie głos Szczepanowski. We wstępie polemizuje on z poprzednim mowcą i oznajmia, jakie stanowisko zajmą jego towarzysze wobec przedłożenia. Mowca nie skończył jeszcze swych wywodów.

Wiedeń 6. lutego. (*Z komisyj.*) Koło polskie wybrało do komisji dla wniosku Luegera, — w sprawie śledztwa co do pamiętnej paniki giełdowej z 14. listopada r. z. — wszystkich swoich członków komisji parlamentarnej.

Komisja kolejowa przyjęła, na podstawie dotyczącego sprawozdania p. Szczepanowskiego, przedłożenie o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronianki.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. lutego. Lewica urządziła wczora huczny bankiet dla pp.: Plenera i Schmeykala. Naturalnie toastowano bez liku.

Berlin 6. lutego. Komisja budżetowa sejmu zajmowała się nader gruntownie znaną aferą barbarzyństw militarnych w armji niemieckiej. Wiadoma publikacja rozkazu ks. Jerzego saskiego, została nawet przez reprezentantów rządu za zupełnie autentyczną uznana. Ze strony centrum podawano, jako jedyny środek zaradczy, pielęgnowanie religijności w armji. Wreszcie zaproponowano rezolucję, wzywającą rząd, aby tenże jak najrychlej przedsięwziął reformę sądów wojskowych i rewizję prawa uskarżania się żołnierzy; w końcu zaś, iżby on miał ustawicznie na oku większą troskę o ducha religijnego wśród całej ludności w ogóle. Rezolucje powyższe przyjęto, odrzucono natomiast wniosek liberałów o wprowadzenie ustnej i jawnej procedury w sądach wojskowych.

Petycje skierowane przeciw ustawi szkolnej, liczą już na tysiące.

Cesarz Wilhelm nadał marg. Rudiniemu, prezesowi włoskiego gabinetu, order Czarnego orła.

Paryż 6. lutego. Skutkiem niepokojów wśród młodzieży, wybuchłych zresztą z dość bagatelnej przyczyny, zamknął rząd na jakiś czas „Szkołę centralną" i „politechniczną".

Sofja 6. lutego. Urzędownie zaprzeczają, jakoby tutejsze ministerstwo wojny miało zamówić u Kruppa nowe działa dla armji bułgarskiej.

Xeres 6. lutego. Ośmiu przewódców anarchistycznych, oskarżonych o spowodowanie ostatniego napadu i rabunku, — jak słychać — skazały sądy na śmierć.

Londyn 6. lutego. Ministerstwo rolnictwa wydało wielce surowe przepisy kontrolne dla importu wszystkich gatunków bydła z kontynentu.

Wiedeń 6. lutego. Kredyty 309·37; laenderbanki 209·60; sztacbany 293; alpiny 65; renta majowa 94.50; węgierska złota 108.20

Warszawa 6. lutego. Świeżo znów wydalono stąd 29 obywateli niemieckich.

Londyn 6. lutego. Według wiadomości, otrzymanych z Nabal (w Maroko), odbywa się tamże otwarcie handel niewolnikami bez jakiejkolwiek przeszkody ze strony przedstawicieli obcych mocarstw.

Madryt 6. lutego. Straszliwy orkan wyrządził tu ogromne spustoszenia. Obalił wiele kominów, kiosków i werand. Dziesięciu ludzi poniosło śmierć podczas burzy, wielu jest rannych.

Amsterdam 6. lutego. Z wagonu pocztowego w pociągu pospiesznym, dążącym z Paryża do Amsterdamu, skradziono 17 przesyłek wartościowych w łącznej sumie 182.000 franków. Kradzież została dokonaną między stacją Rosendael a Utrechtem. Śladu złoczyńców dotychczas nie odkryto. Na zebraniu tutejszego komitetu giełdowego postanowiono wybrać komisję, celem ochrony interesów wierzycieli Portugalji.

Kolonja 6. lutego. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Petersburga, iż w najwyższych arystokratycznych kołach tamtejszych obiega pogłoska, że w ścisłem gronie rodziny odbyły się w tych dniach zaręczyny najstarszej córki cara z wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem. Zaślubiny odroczono z powodu żałoby w rodziny cara i młodego wieku narzeczonej.

Odessa 6. lutego. Wypadki pożarów powtarzają się tu niemal codziennie. Ratunek utrudniony z powodu braku przyrządów ratunkowych, dostatecznej ilości wody i ścieśnionych budynków mieszkalnych. Gubernator tutejszy zażądał od władzy przełożonej upoważnienia, by podpalaczów stawiano przed sądem wojennym. Tutejsze towarzystwa asekuracyjne nie chcą przyjmować z tego powodu ubezpieczeń od ognia.

Ryga 6. lutego. Z początkiem przyszłego roku szkolnego nastąpi zupełna rusyfikacja tutejszej politechniki.

Petersburg 6. lutego. Rząd nie przyjął oferty konsorcjum francuskich kapitalistów, proponującej budowę nowych linij kolejowych wewnątrz Rosji, bez gwarancji państwowej.

Wiedeń 6. lutego. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 10·70, na jesień 9·60.

Tryest 6. lutego. Od dni kilku srożą się na morzu Śródziemnem szalone burze. Kilka okrętów zatonęło.

NADESŁANE.

Rzeszów 31. stycznia. „Nowa Reforma" z dnia 28. stycznia 1892 nr. 22 podaje pod napisem „Sprawy gmin i powiatów" wiadomości o Rzeszowie, oparte po części na mylnych doniesieniach, po części zaś wprost z prawdą niezgodne. Niezapuszczając się w dłuższą polemikę, oświadczamy stanowczo, że nie prawdą jest jakoby rada gminna zaprzepaściła była kwotę **40.344 zł.** — albowiem nawet wysoki Wydział krajowy po przeprowadzeniu ścisłej lustracji tak kasy miejskiej, jako i czynności magistratu od r. 1889, do końca roku 1891 nie znalazł nic podobnego, a referent wysokiego Wydziału krajowego oświadczył deputacji z Rzeszowa wysłanej, że Wydział krajowy tylko dwa czyni zarzuty, a mianowicie:

1. Że rada miejska podniosła i zużytkowała na inwestycję (budynki) kwotę 8000 zł. — z kapitału zakładowego miasta bez osobnego na to zezwolenia rady powiatowej.

2. Że budowa III. koszar obrony krajowej jest nie dobrą.

Otóż pierwszy zarzut usprawiedliwiony jest przyjęciem do swej wiadomości budżetu miejskiego przez radę powiatową, gdzie pokrycie niedoboru z kapitału zakładowego przewidziane było. Że zaś niestarano się o osobne zezwolenie rady powiatowej na użycie owych 8000 zł. — ma w tem przyczynę, iż zastępca marszałka rady powiatowej, a zarazem członek rady miejskiej stanowczo oświadczył, że po przyjęciu budżetu przez radę powiatową nie ma potrzeby starać się o osobne zezwolenie rady powiatowej na użycie owych 8000 zł. — z majątku zakładowego gminy.

Zarzut drugi, tyczący się budowy koszar III. obrony krajowej staje się o tyle bezprzedmiotowym, że budowa ta prowadzona przez przedsiębiorstwo, a nie we własnym zarządzie, jeszcze daleką jest od ukończenia, a przeto mógłby chyba odnosić się do przedsiębiorców budowy. Jakie zaś spostrzeżenia pod tym względem lustratorowie techniczni wysokiego Wydziału kraj. uczynili radzie miejskiej nie wiadomo, albowiem sprawozdania technicznego radzie miejskiej nie udzielono, wreszcie według zdania tutejszych znawców i opinji protokolarnych ck. inżynierji wojskowej, dosyć wiele wymagającej, budowa i materjał przeznaczeniu swemu w zupełności odpowiadają.

Co do osoby byłego wiceburmistrza dr. Fechtdegena, uwagę zrobić musimy, że urzędowanie jego trwało zaledwie sześć ostatnich miesięcy r. 1891, zarzuty zaś poczynione odnoszą się do czasu urzędowania poprzedniej rady gminnej i byłego burmistrza, wątpimy przeto bardzo, iżby najwyższa autonomiczna władza krajowa bez uwzględnienia §. 105 ustawy z dnia 13 marca 1889 dla 30 miast wydanej, któregokolwiek burmistrza z pominięciem dochodzenia dyscyplinarnego z urzędu złożyć zamierzała.

Wiktor Zbyszewski, Antoni Karpiński, Ludwik Scheitter, Aleksander Krauss, Izaak Holzer.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów **młynarskich** w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Osoba pewna poszukuje umieszczenia do gospodarstwa i szycia poste restante M. K. w Jarosławiu. 83

Dzierżawy majątków ziemskich poleca i poszukuje Ignacy Rapaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Ekonom w sile wieku, z dwudziestokilkoletnią praktyką postępową, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Wowkonowicz, Żelechów wielki.

Najlepsze Piwo Monachijskie i Piwo Pilzneńskie Akcyjne na szklanki i na flaszki, oraz **wszelkie wina,** poleca **Restauracja w Hotelu Angielskim.** Dla kółek zamkniętych gabinety z osobnemi wchodami. Z szacunkiem ***Michał Lipiński.***

Kandydat notarjalny z przeszło trzyletnią prowincjonalną praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administr. „Dziennika Polskiego" pod literami K. N.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra ***Bronisława Dułęby,*** we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Rządca ekonomiczny, w wieku ... lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z ..., kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. *Zgłoszenia* łaskawe przyjmuje pod adresem: E. Wojcicki w Jatwięgach, p. Krukienice.

Bilety wizytowe na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kartonie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł. wykonuje szybko **Drukarnia narodowa W. Manieckiego.** ul. Kopernika l. 7

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra 75

Koncypienta przyjmie natychmiast adwokat w Jaworowie Dr. Hibl.

Magister farmacji rutynowany, wyznania chrześcijańskiego, znajdzie umieszczenie w aptece w Jaworowie. Władysław Lachowicz. 84

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Gospodarz wykształcony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1. kwietnia miejsca ekonoma, kontrolora i t. p. Łaskawe zapytania pod literą: E. M. 1820 w Dębicy poste restante. 87

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych ***Julian Hoffmann,*** b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Zamojskiego 7, trzy lub cztery pokoje z przynależytościami, or. z pokój kawalerski. 85

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Apartament, składający się z pięciu obszernych pokoi, 2 przedpokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami jest od 15. lutego b. r. do wynajęcia w domu l. 19, drugie piętro, ulica 3-ci Maj, we Lwowie. Bliższych wiadomości udziela odźwierny. 81